

Książka Rondota (Chrześcijanie Wschodu), dyrektora Ośrodka Wyższych Studiów Administracyjnych nad Afryką i Azją współczesną, jest w istocie książką popularyzatorską. Zdajemy sobie z tego sprawę nie tylko ze względu na prawie zupełny brak not bibliograficznych, brak zresztą przez Autora zamierzony, ale również dzięki samej bibliografii, która zawiera oprócz kilku podstawowych dzieł naukowych Ch. Diehla, R. Grousseta, R. Janina, L. Bréhiera, S. Runcimana, L. M. Alishana i kilku jeszcze innych autorów, wiele książek podróżniczych oraz takich jak: „Le désert” (Pustynia) i „Jérusalem” (Jerozolima) P. Loti'ego; „L'itinéraire de Paris à Jérusalem” (Przewodnik z Paryża do Jerozolimy) R. Chateaubriand'a; „France et Chrétiens d'Orient” (Francja i chrześcijanie Wschodu) Ch. Rouxa; „L'homme qui assassina” (Człowiek który zabił) C. Farrère'a itp.

Podzielona na 4 części (z których pierwsza mówi o chrześcijanach Wschodu jako „o chrześcijańskiej mozaice na Wschodzie”; druga — o związkach zachodzących między chrześcijaństwem, islamem a arabizmem; trzecia — o „losie niektórych narodów chrześcijańskich Wschodu”; wreszcie czwarta — „o stanie obecnym i przyszłym chrześcijan Wschodu” (książka ta może służyć za wprowadzenie tym wszystkim, którzy pragną wyrobić sobie pojęcie nie tylko spoistości numerycznej chrześcijan Wschodu, ich tradycji, obrządków i dziejów, lecz także i przede wszystkim o ich roli politycznej i sytuacji aktualnej wobec państw Bliskiego Wschodu, których prawie całość uznaje się oficjalnie i konstytucyjnie mahometańska.

Indeks zamieszczony przy końcu książki, ułatwia poszukiwanie głównych obcych wyrazów, wyrażeń technicznych, nazwisk, dynastii, szczepów, klanów, instytucji, organizacji oraz terminów geograficznych. Cztery mapy dotyczą rozprzestrzeniania się asyryjskich wspólnot chrześcijańskich Azji, Armenii, Libanu i Bliskiego Wschodu. Osiem fotografii ukazuje postaci, miasta i zabytki wiążące się z chrześcijaństwem Wschodu, a w końcu duża tablica synoptyczna chrześcijańskich Kościołów współczesnego Wschodu arabsko-tureckiego zamyka główne dane dotyczące chrześcijan związanych lub też odłączonych od Rzymu.

Jeżeli chodzi o ocenę całości, trzeba powiedzieć, że książka zadawała. Tło zostało dobrze nakreślone, a czytelnik wyrabia sobie niemal całkowite pojęcie o czterech głównych czynnikach konstytucyjnych chrześcijaństwa Wschodu: Koptach, Asyryjczykach, Ormianach i prawosławnych. Wydaje się też, że Rondot doskonale uchwycił charakterystyczne cechy każdej z tych czterech grup, a mianowicie: słabość Koptów, którzy zatracili swój język i których przyszłość nie wydaje się optymistyczna; skrajność Asyryjczyków, których wolność zdobyta na ziemi Stanów Zjednoczonych (ich patriarcha rezyduje w Chicago) opłacana jest bardzo wysoką ceną

coraz wyższego amerykańskiego podatku „melting pot”; narodowe poczucie polityczne i demokratyczne Ormian, wśród których żyje od wieków — poczucie państwowości; i w końcu — potulność prawosławnych.

Pewien niedosyt budzi brak szczegółowego i wyczerpującego studium w drugiej części książki poświęconej związkom zachodzącym między chrześcijaństwem, islamem a arabizmem. Można by też spodziewać się bardziej pogłębionego studium nauki Koranu, aby wskazać na pewne niezgodności między zachodnim prawem rzymsko-katolickim a prawem muzułmańskim, a zwłaszcza między prawem międzynarodowym narodów zachodnich a prawem międzynarodowym muzułmańskim (tak prywatnym, jak publicznym). Wreszcie powołanie się na urywek listu św. Pawła do Koryntian: „Czy odważy się ktoś z was, gdy zdarzy się nieporozumienie z drugim, szukać sprawiedliwości u niesprawiedliwych, zamiast u świętych? A jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w sprawach tego świata” — może wywołać zamieszanie, jeżeli nie bierze się pod uwagę okoliczności, w jakich św. Paweł zwracał się do chrześcijan Koryntu, a zwłaszcza, gdy zapomina się zasady prawa muzułmańskiego. Ponadto mówienie o „stopieniu się” Kościołów i Państwa (s. 88) świadczy o chęci zastosowania pojęć właściwych współczesnemu państwu, posiadającemu określoną koncepcję suwerenności, do państwa teokratycznego, gdzie suwerenność ma całkiem inne znaczenie. W tym przedmiocie dodajmy, że wyrażenie „reżim patriarchalny”, nie wydaje się także właściwe.

Kilka natomiast stwierdzeń Rondota zasługuje na zacytowanie w całości. I tak uznając, że chodzi o „piękne zuchwalstwo” Autor zamieszcza uwagę według której „geniusz grecki ze św. Zofią i geniusz rzymski ze św. Piotrem dokonały jedynie tego, co wyobrażali sobie Ormianie” (s. 55). Dalej na s. 182 nie może Rondot obyć się bez aluzji do „twórczej płodności tego narodu (Armeńczyków), który pierwszy i prawie że jedyny na Wschodzie wy dobył ze siebie instytucje (...), zbudowane wokół określonej idei i programu”. Istnieje u Ormian coś więcej: powołanie historyczne narodowego państwa” (s. 188).

Gdy chodzi zaś o Greków, Rondot nawiązuje do S. Boulgakoffa według którego „Kościół Chrystusowy nie jest instytucją, lecz nowym życiem z Chrystusem i w Chrystusie kierowanym przez Ducha Świętego” (s. 201). Według Rondota „należy rozważać (...) prawosławny Kościół grecki takim, jakim on jest. Nie chce on zbytnio rządzić ani dogmatyzować (...), w przeciwieństwie do łacińskiej precyzji, robi on wrażenie czegoś niedokończonego” (tamże). Mówiąc, że Kościół prawosławny „miłuje” to co „niedokończone” nie chcemy przez to powiedzieć — pisze Rondot — że jest on skażony modernizmem; mówimy po prostu, że broniąc heroicznie podstawowych dogmatów wiary określonych przez religijne credo i tradycję, sprzeciwia się on łacińskiej precyzji. Nie bez pewnej aluzji Autor stawia pytanie, czy nie zamierza się czasami uczynić „dogmatu” z łacińskiej precyzji? Byłaby to nowa próba niezrozumienia tych racji historycznych i politycznych, które uwarunkowały prawosławie, a które „w oczach obserwatora współczesnego świata jawi się jako dostosowujące w sposób szczególnie giętki do konieczności państwa wschodniego (s. 202). Ponieważ mowa jest o „giętkości”, warto przeczytać rozdział nt. „Greków z Istanbułu”, który kończy się następująco: „Język francuski, ozdobiony rozkosznym prowincjonalizmem, niekiedy akcentowany po grecku lub po włosku zachowuje tam bardzo żywy kanton. Żyją tam również jeszcze całe zwarte rodziny, gdzie babka jest Włoszką, ojciec Anglikiem, matka Greczynką, bratowa pochodzi z Triestu, zięciowie są Jugosłowianinami i Niemcami (...). W tym nieporównywalnym miejsku spotkań, wady międzynarodowe, łatwość handlu, umiłowanie zysku idą obok patriarchalnych cnót islamu, gorliwości dawnych obrządków i pięknego chrześcijańskiego

poświęcenia" (s. 27). „Zbyt zręczny, zbyt giętki, zmęczony, niekiedy zaledwie uczciwy — w taki sposób Europejczyk często określa człowieka Wschodu; termin ten nabrał więc w dzisiejszym języku znaczenia pejoratywnego" (s. 91). Na s. 58 odnajdujemy wyjaśnienie teofanicznego charakteru ikon (teofaniczny: „o théos poufenete”, to znaczy Bóg, który się ukazuje), jakie są otaczane wielką czcią na Wschodzie i które sprawiają, że u prawosławnych nie odczuwa się potrzeby uroczystego wystawienia Najśw. Sakramentu w celu adoracji. Na s. 87 jest mowa „o chrześcijańskich niewolnikach”, którzy istnieli jeszcze w XIX w. w niektórych częściach cesarstwa otomańskiego. Wiadomo wszakże, że istnieli również „niewolnicy muzułmańscy” u chrześcijan. Natomiast poważne wątpliwości budzi twierdzenie Rondota, że „Wyprawy Krzyżowe były pierwszym i zresztą najważniejszym gestem poprzez który Zachód pospieszył z pomocą chrześcijańskiemu Wschodowi” (s. 93). Historia bowiem nie potwierdza tego twierdzenia w całości.

Na zakończenie cytaty pochwalny: „Chrześcijanie Wschodu są żyjącymi. Nie jest rzeczą sprawiedliwą dostrzegać w nich tylko, jak to się często dzieje, dotykalne relikwie (...) czarodziejskiej przeszłości, przestarzałe przedmioty pobożnego wspomnienia (...). Są to ludzie, którzy zapewne dłużej pamiętają niż wielu innych, ale również pracują, myślą, walczą i mają nadzieję, którzy żyją w naszym wieku i pozostaną w przyszłości” (s. 77). „Jedyni, którzy byli zawsze, powściągliwi i jakby ambiwalentni, jedyni którzy tkają, wbrew wszelkim barierom, więzy między dwoma wrogimi blokami świata; jedyni, którzy są wszędzie, nie pozwalający zamknąć się w żadnym obozie. Być może jedynie uniwersalni” (tamże).

ks. Edmund Przekop